Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

S Z A N I E C

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790)

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok III | Warszawa, dnia 5 lutego 1941 r. | Nr. 4 (53)

W S C H Ó D I Z A C H Ó D

I

Każdego zorjentowanego co nieco w konspiracyjnej prasie polskiej pod obu okupacjami uderzyć musi niewątpliwie fakt jej ilościowej i jakościowej dysproporcji po obu stronach „granicy interesów“. Na zachód od tej granicy nasza tajna prasa rozrosła się i rozkrzewiła imponująco i irytująco dla niemieckiego okupanta. W Łodzi, Krakowie, Lublinie, Radomiu, Kielcach, Częstochowie, a zwłaszcza i przedewszystkiem w Warszawie, tajne pisma ukazują się w ilości niepomiernie większej i krążą bardziej punktualnie i regularnie niż wszystkie gadzinowe „Siewy“, „Stery“, „Fale“, „Głosy“ i „Kurjery“ z NKW na czele, a tajny kolportaż nie bez powodzenia rywalizuje z fachowym „Ruchem“, będącym na usługach okupantów.

Inaczej jest na wschodzie. Na całej przestrzeni, objętej okupacją sowiecką, tajnej prasy polskiej, wychodzącej stale i regularnie, nie ma prawie zupełnie. O ile wiemy we Lwowie wychodzą 2, w Wilnie 1 tajne pismo, z których żadne jednak do Warszawy nie dociera. Prócz tego wydawane tam są ulotki i odezwy okolicznościowe, z których również żadna do nas nie doszła. W miastach takich jak Tarnopol, Stanisławów, Łuck, Równe, Pińsk, Brześć, Grodno, Białystok, Łomża, nie mówiąc o pomniejszych, niema żadnych wydawnictw miejscowych.

Źródłem tego niepokojącego zjawiska jest niewątpliwie mniejsza niż gdzieindziej aktywność społeczeństwa polskiego pod okupacją sowiecką, spowodowana nietyle może wyjątkowem nasileniem represji ze strony wroga, ile smutnem dziedzictwem rządów sanacyjnych.

Jak wiadomo, nadmierne tendencje centralistyczne tych rządów, nie dopuszczały do wytworzenia się poza Warszawą jakiegokolwiek wybitniejszego ogniska ruchu umysłowego, kuźnicy myśli politycznej, ośrodka życia kulturalnego. W całej Polsce może jeden tylko Poznań, pomimo wyjątkowej „opieki“ jaką otaczały go władze centralne, zachował pod tym względem największą samodzielność i niezależność. Inne „stolice“, jak Lwów i Wilno, nie wyłączając Krakowa, pomimo swych uniwersytetów, targów północnych czy wschodnich, pomimo szacownych tradycji i pamiątek, były jednak tylko niewolniczem echem Warszawy. Nie dla tego, że tak przerastała je wielkość i wspaniałość centrali, lecz dla tego, że co tylko było wybitniejszego i wartościowego w tamtych stolicach, poczynając od instytucji i urządzeń, kończąc na ludziach i talentach, zostało poprostu przeniesione do Warszawy. System ten, przy którym centrala zyskuje nie wiele; ale zato stolice regjonalne tracą wszystko, doprowadza stopniowo do kompletnego wyjałowienia całej t. zw. „prowincji“. Warszawa pochłaniała wszystko i pod tym względem istotnie zasługiwała na miano „Paryża północy“, bowiem i we Francji ten sam system sprowadził skutki podobne.

Wystarczyło tedy odcięcie okupacji sowieckiej od Warszawy tak hermetyczne, jak to potrafią bolszewicy przy pomocy Żydów i Niemcy przy pomocy Ukraińców, by wschodnia połowa Polski, będąca w niewoli nie sroższej przecie niż „generalgouvernement“, nie mówiąc już o ziemiach włączonych do Reichu — stała się „doliną milczenia“, skąd głuche tylko wieści przynoszą nam niekiedy „długie nocne rodaków rozmowy“.

Skoro więc tak jest po wschodniej stronie „granicy interesów“, czemuż to „panowie w stolicy“ nie radzą o braciach z za Buga“? Czy tylko „kochankowie Wielkiej Niedźwiedzicy“ mają przywilej „szwarcowania“ przez tę „interesującą“ granicę? — I tylko zegarków i kiełbasy, kożuchów i sacharyny? Czemuż to ludzie z ofiarnej, bohaterskiej Warszawy nie jadą, nie idą, nie przekradają się pod Wilno, pod to nasze kochane stare Wilno? I pod Lwów; ten gród zawsze wierny, z Polską w sercu i Virtuti Militari na sercu?

Wilno i Lwów... Dwa bastjony, dwa krańce łuku z napiętą między niemi cięciwą naszej ekspansji na wschód... Ze strzałą wymierzoną w serce dalekiej Białokamiennej... Tak, wielki łuk, Wielkie Łuki, Smoleńsk, Brańsk... „Nasz Stefan Batory wielki, co gromił moskiewskie cary"... Wojewodowie witebscy, bracławscy, ruscy, kasztelanowie kijowscy, chorążowie orszańscy... Czyżbyśmy zapomnieli o „marzeniach ojców i dziadów naszych"?

Nie, nie zapomnieliśmy. Tylko prócz tego pamiętamy o dzieciach i wnukach naszych. Tęczą przepysznych barw wciąż nam olśniewa oczy cudowna bajka Wschodu i my ją wiernie przekażemy dzieciom naszym i wnukom. By na mogiły i kurhany, na jary i uroczyska, na stepy i rozłogi, na smugi i ługi, na Złote Wrota Wschodu szły odpocząć ich... myśli nowoczesnego Polaka, gdy się utrudzą ręce, bijące ciężkim młotem w żelazną bramę Zachodu...

Bo Wielkie Łuki, wielkie legendy, wielka przeszłość, poezja i sława Wschodu mogą nam **towarzyszyć, lecz nie przesłaniać** widnokręgu w drodze ku Zachodowi, ku jego skromnym rzekom, ku siwym falom Bałtyku, ku tysiącowi jezior Mazurskich, ku prozie szybów i hałd kopalnianych, ku prawdzie trudu i znoju, lecz za to i ku Przyszłości, może nie świętej, lecz świetnej. Stamtąd wyszliśmy i tam powrócić musimy.

Wówczas dopiero i jedynie wówczas „nowoczesną" surowość wzroku złagodzić możemy mgłą melancholji dziejowej i już nie samą miarą życia, lecz i miarą poezji przemierzyć szlaki ojców naszych i dziadów od Niemna i Dniepru aż nawet tam, „gdzie ostatnia świeci szubienica".

Dlatego tu, dlatego my i dla tego tak za wszelką cenę kuć miecz musimy i zbroję, by nie na Wschodzie i nie „za grobem", lecz na Zachodzie i w pełni życia przyszłość była nasza i zwycięstwo.

ROCZNICA

W nocy z 22 na 23 stycznia r. b. minęło 78 lat od chwili wybuchu powstania styczniowego z r. 1863. Rocznica ta nikłem echem odbiła się nawet w dzisiejszej prasie konspiracyjnej, choć ona to właśnie jest spadkobierczynią i kontynuatorką zadań i działań tajnej prasy polskiej, wydawanej w kraju pod okiem i bokiem okupanta. Wówczas bowiem po raz pierwszy pojawiły się w Polsce tajne pisma patrjotyczne, poświęcone głównie tej różnorodnej działalności, którą dziś krótko ujmuje wyraz: propaganda, choć sam ten wyraz mało był znany, a jeszcze mniej używany w szeregach powstańczych.

Już w ciągu dwóch lat poprzedzających wybuch powstania, stronnictwo „Czerwonych" wydawało w Warszawie trzy tajne pisma polityczne o charakterze bojowym i radykalnym. Były to: „Strażnica", redagowana przez Aleksandra Krajewskiego, oraz „Pobudka" i „Ruch" pod redakcją Bronisława Szwarcego. W końcu pierwszego roku walk zbrojnych prasa powstańcza doszła do rekordowej liczby 68 wydawnictw, o nakładach sięgających niekiedy kilkunastu tysięcy egzemplarzy.

W sam dzień wybuchu Agaton Giller wydaje w Warszawie Nr. 1 czasopisma „Partyzant", z charakterystycznem dla ówczesnych nastrojów mottem:

Boć to Polska bije śmiele,
Gdy cokolwiek zdzierży w dłoni.
Już nie pyta: wrogów wiele? —
Lecz się pyta: a gdzie oni?

Wkrótce ukazują się „Wiadomości z pola bitwy" i „Nowiny polityczne polskie", z których pierwsze dają wiadomości krajowe, drugie zagraniczne. W ślad za niemi Sobowski rozpoczyna wydawnictwo publicystyczne „Prawda". Oficjalnemi organami Rządu Narodowego były: „Dziennik Narodowy" i „Polska". Największem i najpoczytniejszem z pism powstańczych była „Niepodległość" pod red. prof. Siwińskiego, wyróżniająca się dużym formatem (20 × 40 cm.), pięknym drukiem i starannym doborem artykułów propagandowych.

Najwięcej, bo 49 pism drukowało się w Warszawie, reszta przypada na miasta prowincjonalne, zwłaszcza na Lublin, Wilno i Płock. Nawet w Augustowie w roku 1864 wyszło kilka numerów pisemka: „Jeszcze Polska nie zginęła", które docierało aż do Krakowa i Lwowa. Znaczna ilość tajnych wydawnictw przenoszona była przez granicę do zaborów pruskiego i austrjackiego. Otrzymywano je nawet w Paryżu i Londynie.

Pisma drukowano przeważnie w mieszkaniach prywatnych, jednak z udziałem fachowców, a nowiuteńkie komplety czcionek nadchodziły z Lipska i... Berlina. Niektóre z tych pism, zwłaszcza wspomniana wyżej „Niepodległość", pod względem graficznym mogłyby i dziś jeszcze służyć za wzór dla naszej prasy podziemnej.

Pożółkłe kartki tajnych pism, proklamacji i ulotek powstańczych są już bardzo rzadko spotykaną pamiątką tego najtragiczniejszego z naszych powstań. Jeszcze mniej pozostało żywych świadków zdarzeń ówczesnych.

Kto dziś pamięta o weteranach 63-go roku? Kto wie, ilu ich jeszcze gasnącemi oczami ogląda zbrodnie najeźdźców teu-

tońskich, wobec których bledną chyba najdziksze wybryki osławionych „hord moskiewskich" z lat 1863 — 1864?

Miejmy nadzieję, że srebrne włosy i szlify weteranów 63-go roku rozbłysną jeszcze na honorowych trybunach podczas defilady zwycięskich wojsk Polski tryumfującej.

MYŚLI ŻELAZNE

(ciąg dalszy)

Germanie z dawien dawna wypowiedzieli wojnę Bogu i Kościołowi, jako dziełu Bożemu. Ich pogańscy bogowie lubowali się w walce, która miała do powszechnego zniszczenia doprowadzić. Ich reformatorzy religijni poddali swe kościoły władzy państwowej i wyzyskali resztki uczuć religijnych dla interesu państwowego, aż doprowadzili do zupełnego zaprzeczenia wszelkiej wiary. Ich zarozumiali filozofowie nie umieli odróżnić Boga od świata, Stwórcy od stworzenia, aż nareszcie doszli do absurdu, utożsamiając nicość z istnością, prawdę z fałszem i fałsz uczynili środkiem do usprawiedliwienia gwałtów swego państwa.

Na setki lat jeszcze musimy być przygotowani do wojen z Niemcami, które nam grożą, dopóki Niemcy nie odmienią swej ponurej duszy. Dlatego trzeba wykształcić zawodowo tysiące polskich chemików i fizyków, założyć liczne laboratorja dla wytwarzania nowych środków bojowych, dla badań nad rodzajami promieni, skuteczniejszych niż gazy, przenikających wszystko i niszczących wszystko na odległość. Trzeba niemniej licznych pracowni bakterjologicznych, w których byśmy szukali bakterji, pozbawiających ruchu naszych wrogów i próbowali szczepień ochronnych przeciwko ich zarazkom, bo wróg z pewnością i tej broni w końcu użyje. Trzeba wreszcie licznych fabryk samolotów, bo przyszłe wojny głównie w powietrzu rozstrzygać się będą. Nie możemy współzawodniczyć z „sąsiadami" co do liczby żołnierzy, ale stać nas na stworzenie potężnej armji lotników, bakterjologów, radjologów, chemików, którzy wolność naszą skuteczniej obronią niż dawna piechota, kawalerja i artylerja.

Trzeba nam szkoły dyplomatów, z którejby wyszli ludzie umiejący przeprowadzać unje ludów i udaremniać intrygi naszych wrogów. Trzeba misjonarzy wychowania narodowego, którzyby umieli lud oświecać naprawdę i przeobrażać bierne masy w czynny i świadomy swego powołania naród. Trzeba artystów, którzy zmysłom naszym ukażą pokrewieństwo dusz wszystkich członków narodu za pośrednictwem takiej sztuki polskiej, o jakiej marzył Cyprjan Norwid w swych „Pieśniach społecznych":

Widzę przyszłą w Polsce sztukę
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży;
Nie jak zabawkę, ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła.

SYTUACJA STRATEGICZNA I WOJSKA JAPONJI I ROSJI NA DALEKIM WSCHODZIE

Polityka japońska zmierza konsekwentnie do wyrugowania obcych wpływów z Azji wogóle, a z Chin w szczególności. Jest to polityka obliczona na daleką metę i realizowana etapami. Pierwszym z mocarstw europejskich, którego wpływy w Chinach podcięła Japonja, była Rosja.

Wyrugowanie po wojnie 1904—5 wpływów rosyjskich z Mandżurji i zajęcie tego kraju, dało Nipponowi dogodną pozycję wypadową w kierunku jeziora Bajkał. Ofensywa w tym kierunku odcinałaby Zaamurską i znajdujące się w klinie Ussuryjskim sowiecką armję Dalekiego Wschodu. Jeszcze gorszą sytuację strategiczną ma Rosja na morzu, gdyż jej główny port wojenny Władywostok, znajdujący się na morzu japońskim, jest dosłownie zaryglowany dookoła wyspami japońskimi i potężną flotą wojenną Mikada.

Siły lądowe sowieckie na Dalekim Wschodzie nie przekraczają prawdopodobnie pół miljona wojsk „pierwszej klasy". Są one przytem mocno uzależnione od dowozu posiłków, sprzętu, amunicji i paliwa z Rosji europejskiej, któremu choćby ze względów technicznych nie będzie mogła podołać kolej Zabajkalska, nie mówiąc już o tym, że atak japoński w kierunku jeziora Bajkał może go zupełnie uniemożliwić.

Siły lotnicze sowieckie na Dalekim Wschodzie są dość znaczne i sięgają zapewne kilku tysięcy aparatów bombowych i myśliwskich. Równoważą one niekorzystne położenie strategiczne ZSRR na Dalekim Wschodzie.

Siły morskie stacjonowane we Władywostoku i Petropawłowsku na Kamczatce są w porównaniu z potężną marynarką wojenną państwa Mikada słabe i obejmują one: 2 stare pancerniki budowy 911: „Oktiabrskaja Rewolucja" i „Marau" po 23 tys. ton i 12 dział 305 mm.; 2 lotniskowce po 12 tys. ton i pojemności 30 samolotów „w budowie"; 4 krążowni-

ki nowoczesnego typu „Kirow“ 8 tys. ton, 33 w. i 9—180 mm.; 2 archaiczne krążowniki z 19 wieku; 6 wielkich nowoczesnych kontrtorpedowców po 3 tys. ton; 13 nowych i 22 starych torpedowców; 72 łodzie podwodne i 60 ścigaczy.

Japońska siła zbrojna na morzu liczy w swym składzie 9 wielkich okrętów linjowych (28 tys. do 33 tys. ton), 8 lotniskowców, 7 transportowców lotniczych, 37 krążowników, 122 kontrtorpedowce, 12 torpedowców, 82 łodzie podwodne, nie licząc jednostek będących w budowie. Ogólna wyporność floty wojennej japońskiej dochodzi do 900 tys. ton, gdy sowiecka na Dalekim Wschodzie nie przekracza 150 tys. ton.

Armja lądowa Nipponu w Mandżurji może wzrosnąć, powiedzmy, do 3 miljonów żołnierzy, gdy sowiecka nie może przypuszczalnie przekroczyć miljona.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że zarówno pod względem położenia strategicznego, jak liczebności i jakości sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, ZSRR znajduje się w gorszym położeniu od Japonji, która z racji bliskości ewentualnego teatru wojny, może skoncentrować przeważające siły na nim i powtórzyć rok 1905. Powyższe rozumowanie jest o tyle słuszne, o ile Japonja miałaby w ewentualnym konflikcie z Rosją zabezpieczone tyły, to znaczy zapewnioną neutralność Anglji i Ameryki, jak to miało miejsce w roku 1905.

Jednak pozycja wojskowa i gospodarcza Japonji, prowadzącej już 3 lata wojnę z Chinami oraz wrogi do niej stosunek Anglji i co najważniejsze potężnych Stanów Zjedn., czyni jej położenie bardzo trudne. Zarysowujący się coraz bardziej konflikt amerykańsko - japoński na Pacyfiku, zmusza polityków Nipponu do przyjęcia narazie polityki pokojowej w stosunku do ZSRR i odłożenia planu usunięcia Rosji z Azji na kilka czy kilkanaście lat później. Polityka Stalina narazie doskonale przystosowuje się do żądań mocarstw trójkąta Berlin — Rzym — Tokio, zachowania życzliwej neutralności z chwilą zaś gdy ta strona wojująca będzie przegrywała, chytry Gruzin obiecuje sobie tanim kosztem bez obawy wywołania rewolucji w swym „raju“ zająć to, co Rosja w wojnie 1905 roku i światowej 1914 — 18 utraciła na wschodzie i zachodzie.

Czy ta Machiavelska i przewrotna polityka Rosji sowieckiej da jej korzyści, czy też zmusi ją później do wyciągania samej kasztanów z ognia — niedaleka przyszłość pokaże. W każdym bądź razie już teraz widać, że Japonja uwikłana w Chinach w wojnę przewlekłą z narodowym rządem marszałka Czang-Kaj-Szeka, robi zwrot o 180 stopni, by stawić czoło potędze Stanów Zjedn. A. P., która wzmaga się z błyskawiczną szybkością, po drugiej stronie Pacyfiku i jak miecz Damoklesa zawisa nad przyszłością kraju „wschodzącego słońca“.

Z KRAJU

Z Krakowa. R. G. O. krakowska wskutek starań w Niemieckim Czerwonym Krzyżu uzyskała pozwolenie na wysłanie do Oświęcimia 2.000 paczek żywnościowych. W pierwszych dniach stycznia paczki te zostały wysłane.

— Do Krakowa powróciła ostatnia partia więzionych w Oranienburgu i Dachau profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W obozie w Dachau pozostało jeszcze 2 docentów U. J.

— Do Krakowa powrócił dawny filar „I. K. C.“ red. Jan Stankiewicz, który obecnie z zapałem pracuje w redakcji „Gońca Krakowskiego“.

— Dopiero teraz przenika do wiadomości publicznej wieść o awanturze, jaka się rozegrała w noc sylwestrową w „Feniksie“. Grupy Niemców pobiły się między sobą — padło 4 zabitych. Zlikwidowanie awantury powierzono policji polskiej, której interwencja zażegnała krwawą rozprawę. Gestapowcy sami bali się wejść do lokalu z powodu wrogiego ustosunkowania się do nich wszystkich gości w całej restauracji.

Z Katowic. Urządzono tu znów łapankę, ofiarą której padło ok. 500 osób, wywiezionych natychmiast do obozu. Aresztowano przeważnie inteligencję według ustalonego spisu. Przed domy zajeżdżały auta i wywożono ludzi tak, jak stali. Zasada, że żywioł polski musi być na Śląsku wytępiony, przeprowadzana jest z całą bezwzględnością.

— Wieczór przed wigilią Bożego Narodzenia stał się widownią niesłychanego poprostu bestialstwa niemieckiego. Przed sklepami rybnymi potworzyły się ogonki tych, którzy chcieli dostać ryby na wilię. W pewnej chwili przy ogonkach zatrzymały się wozy ciężarowe. Gestapowcy otoczyli oczekujących i natychmiast oddzielili kobiety od mężczyzn. Kobiety zawieziono następnie do różnych budynków rządowych i kazano myć podłogi, okna i wykonywać najcięższe prace, aby na przyszłość wiedziały, co to znaczy obchodzić święto. Wypuszczono je dopiero 27 grudnia. Mężczyzn odwieziono kilkanaście kilometrów od miasta i wyrzucono zwyczajnie z wozów, aby sobie wracali, jak umieją.

Zbrodnie Niemców nie są tajemnicą dla Europy. Redakcja Ajencji miała sposobność wglądnięcia do egzemplarza „Times‘a“ z daty 26.11.40 r., gdzie znaleźliśmy notatkę o następującej treści: „Wieś

śmierci koło Warszawy. W okupowanych terenach Polski niemieckie sądy doraźne wydają liczne wyroki śmierci. Ale niezależnie od tych, dość rzadkich zresztą wypadków sądowego karania patriotów polskich — tysiące ofiar pochłaniają masowe morderstwa na Polakach, wykonywane przez Gestapo bez żadnych wyroków, ani nawet bez dochodzeń sądowych, nawet często bez bliżej określonych powodów. W odległości 15 minut jazdy samochodem od Warszawy znajduje się wieś Palmira, która jest miejscem masowych egzekucji dla mieszkańców stolicy Polski — Warszawy. Około wsi Palmiry pochowano już około pięć tysięcy bezimiennych ofiar nazistowskiego bestialstwa." Jak widzimy z powyższej notatki— dola nasza nie jest obcą ani Europie, ani całemu światu.

W pobliżu Piastowa pod Warszawą, w lesie przy znajdującym się tam dużym jeziorku, odbywają się stale ćwiczenia lotnicze w t. zw. locie nurkowym. Na jeziorku pływa drewniany model statku, do którego lotnicy celują bombami. Według informacji, w czasie ćwiczeń zdarzają się częste katastrofy lotnicze.

W niedzielę 12.I o godz. 6 rano, aresztowano wszystkich mężczyzn, znajdujących się w kościele przy ul. Karolkowej w Warszawie.

W Pruszkowie pod Warszawą na miejsce pełniących dawniej służbę patrolową volksdeutschów zaangażowano milicjantów ukraińskich.

Według niesprawdzonych wiadomości ogłoszono w armii niemieckiej, stacjonującej w Polsce, ochotniczy zaciąg na front włoski.

Na terenie Gub. Gen. zabroniono żołnierzom niemieckim chodzić do spowiedzi, aby nie podlegali sugestiom duchowieństwa.

Dnia 13.I do lokalów uczęszczanych przez Niemców (między in. restauracja Hotelu Bristol) wkroczyła żandarmeria niemiecka, legitymując kobiety, znajdujące się w towarzystwie Niemców. Wszystkie Polki zostały zatrzymane i przewiezione do więzień.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Horoskopy. Rok bieżący chociaż liczy zaledwie parę tygodni, poszczycić się już może poważną liczbą prognostyków i horoskopów, które — rzecz dziwna — wykazują dużą zgodność, zupełnie nie harmonizującą z burzą wojenną. Zapewne, zgodność ta nie dotyczy końcowego wyniku wojny, ponieważ, rzecz oczywista, każda ze stron prorokuje własne zwycięstwo. Powszechnie jednak wypowiadane jest mniemanie, że rok 1941 będzie w obecnym konflikcie rokiem rozstrzygającym. Tak oświadczył Hitler w swym noworocznym orędziu do narodu, w tym samym duchu wypowiedział się w ubiegłą sobotę Winston Churchill mówiąc, iż Anglja „znajduje się u początku kresu wędrówki" i że rok bieżący przyniesie wydarzenia o znaczeniu decydującym. Jeszcze dalej poszedł min. wojny Stanów Zjedn. pułk. Stimson twierdząc, że losy cywilizacji rozstrzygną się w ciągu najbliższych 2 — 3 miesięcy. Podobne poglądy, choć w mniej kategorycznej formie, wypowiadają komentatorzy neutralni.

Przewidywań na temat bliskich rozstrzygających wydarzeń, nie należy utożsamiać z przekonaniem o bliskim końcu wojny. Raczej mamy tu do czynienia z wyprowadzonym z ogólnej konjunktury wojennej wnioskiem, że zbliża się chwila, gdy obecne, dość leniwe tempo działań wojennych, ustąpi miejsca operacjom, które rytmem swym i skalą przypominać będą burzliwą wiosnę i lato roku ubiegłego. Istotnie bardzo wiele momentów pcha Niemcy do decydującej rozgrywki. Hitler rozumie, że czekając na to, aż Ameryka dozbroi Anglję i zaopatrzy ją w samoloty, broń, okręty i kredyty — przypieczętuje tym samym los Niemiec. Wie on również dobrze, że zastrzyk zwycięstw zeszłorocznych działa coraz słabiej i duch narodu niemieckiego nie wykazuje ani hartu niezbędnego dla przetrzymania długiej wojny, ani pewności zwycięstwa. Dyktator Niemiec wie również, że zapasy surowców nie są niewyczerpane i że sytuacja żywnościowa pogarsza się stale. Hitler zdaje sobie wreszcie sprawę że słabości swego włoskiego sojusznika. Bierne czekanie aż Anglja Włochy wykończy, grozi perspektywą skierowania przeciw Niemcom wszystkich sił lądowych, morskich i lotniczych, skoncentrowanych obecnie w rejonie morza Śródziemnego, nie mówiąc już o opłakanych konsekwencjach moralnych, jakie mogłyby stąd dla Niemiec wyniknąć.

Spotkanie Hitler — Mussolini, piąte skolei od chwili wybuchu wojny, mogło jedynie podsycić nastroje oczekiwania na decydujące wypadki. Przyczyniła się do tego sama prasa niemiecka, która uważała za wskazane podkreślić, że spotkania obu wodzów osi poprzedzały zawsze doniosłe kroki militarne i polityczne. Komunikat urzędowy był krótki w swej formie i szablonowy w treści, przy czym po raz pierwszy nie podano miejsca spotkania. Ze strony niemieckiej czynione są starania o utrzymanie przynajmniej pozorów fikcyjnej dziś równorzędności obu partnerów osi. Daremnie! Jest rzeczą oczywistą, że po klęskach włoskich i z chwilą, gdy eskadry niemieckie stanęły do walki z RAF-em na morzu Śródziemnym, Mussolini poprzestać musi na roli

„Brillant second“, która czasu wojny światowej przypadła w udziale Austro-Węgrom w stosunku do Niemiec. Istotne kierownictwo wojny i odpowiedzialność za związane z nią decyzje, spoczywa na barkach Adolfa Hitlera.

Bardzo charakterystyczne pod tym względem były komentarze neutralne na temat spotkania obu dyktatorów. Przedmiotem konferencji „może być pochód Niemiec na Bałkany, albo zajęcie przez Niemcy... Italji“.

Istotnie, Włochy schodzą powoli do roli kraju okupowanego.

Dużo oznak wskazuje na to, że wielki atak na Anglję zsynchronizowany zostanie z akcją niemiecko - włoską na morzu Śródziemnym. Ta ostatnia część programu osi (a między innymi sprawa francuskiej floty i baz morskich), była zapewne głównym punktem porządku dziennego narady Hitler — Mussolini.

Wielkie sukcesy brytyjskie w Afryce. Zdobycie Tobruku. Ciężkie czasy przyszły na młode — gdyż zaledwie 5 lat liczace— Imperjum włoskie. Italia atakowana jest jednocześnie w trzech swych posiadłościach zamorskich: Albania, Libia, Erytrea; przyczym wszędzie wojska brytyjskie i sprzymierzone zadają przeciwnikowi dotkliwe, precyzyjnie wymierzone ciosy.

Dnia 22 rano po gwałtownym bombardowaniu z morza i powietrza, padł Tobruk. silnie ufortyfikowany port na zachód od Bardia. 25 tys. jeńców wpadło przy tym w ręce Anglików, zniszczeniu uległ krążownik i wielki transportowiec włoski. Zdobycie tej ważnej pozycji strategicznej pozwoli na zwolnienie znacznych sił brytyjskich, które będą mogły być użyte do dalszej ofensywy w kierunku Benghasi.

Nie należy przypuszczać, że trzytygodniowy czas oblężenia Tobruku (od 3 b. m.) jest zmarnowany dla Anglików. Przeciwnie, został on wykorzystany przez generała Vavela dla zabezpieczenia sobie flanków i tyłów, umocnienia się na zdobytych pozycjach, zapewnienia dowozu sprzętu, żywności i wody, zorganizowania obrony przeciwlotniczej, słowem, dla rozwiązania tysiącznych skomplikowanych zagadnień, którym musi sprostać dowództwo armii posuwającej się naprzód wąskim pasem między morzem a pustynią.

Akcja w Cyrenaice była w pełnym biegu, gdy rozpoczęła się ofensywa brytyjska na pograniczu Sudanu, Abisynji i Erytrei, gdzie wstepnym bojem formacje pancerne brytyjskie zdobyły bardzo ważny punkt oporu Włochów, fort Kasalę. Jeżeli się zważy, że od strony południowego Sudanu i Kenii inicjatywa leży również w rękach Anglików i że akcja partyzancka w Abisynii, której Włosi nigdy całkowicie nie opanowali, przybiera na sile, otrzymamy plastyczny obraz niezmiernie trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się „perła imperium“, włoska Afryka wschodnia, odcięta nie tylko od metropolii, ale i od Libii, najstarszej i dobrze zagospodarowanej kolonii włoskiej w Afryce.

Jak wychodzi obecnie na jaw, Anglicy od dawna już przygotowywali ruch powstańczy w Abisynii, a obecnie przystąpili do akcji, mającej na celu złamanie militarne siły włoskiej od zewnątrz i podważenie jej od wewnątrz.

Dwa wnioski wypływają z ostatniej fazy operacyj wojennych w Afryce. Pierwszy — to fakt, że akcja brytyjska nie tylko nie słabnie, ale trwa nieprzerwanie i zasięg jej rozszerza się stale. Propaganda włoska w chwili ataku angielskiego pod Sidi el Barani utrzymywała, że jest to „rozpaczliwy wysiłek“ Lwa Brytyjskiego, który rzuca do boju ostatnie rezerwy.

Niemniej pokrzepiający z naszego punktu widzenia jest drugi wniosek, że akcja angielska w Afryce wbrew zakorzenionemu mniemaniu (a usprawiedliwionemu przez przebieg pierwszych miesięcy wojny), iż Anglicy działają z dnia na dzień i są zaskakiwani przez wypadki — rozwija się systematycznie i planowo. Dowodzi to, że nauka smutnych doświadczeń przeszłości nie poszła na marne. Anglicy umieją się uczyć. Nawet przegrana bitwa może okazać się w następstwie zwycięstwem, o ile się umie naprawić błędy, które ją spowodowoły.

AMERYKA

Mowa Hulla. Min. Hull wygłosił na posiedzeniu komisji spraw zagr. Izby przemówienie treści następującej: Panowanie Anglii na morzu stanowi dla nas rękojmię bezpieczeństwa na Atlantyku. Gdyby W. Brytania poniosła klęskę — Niemcy z łatwością przerzucić by się mogły przed południowy Atlantyk, zanim Ameryka zdążyłaby się przygotować do wojny. Usunięcie tego niebezpieczeństwa jest naczelnym zagadnieniem polityki amerykańskiej i stąd wynika konieczność udzielenia pomocy W. Brytanii. Walka toczy się obecnie nie o panowanie na lądzie w Europie, czy w Azji — lecz o panowanie na oceanach. Niemcy mogliby przejść kanał La Manche w ciągu jednej godziny, gdyby nie zdecydowana przewaga floty brytyjskiej. Gdyby flota brytyjska miała ulec, a Niemcom udałoby się opanować wyspy brytyjskie, wówczas nastąpiłby niewątpliwie, wcześniej czy później skok przez Atlantyk, przyczym pamiętać trzeba, iż dla Stanów Zjedn. piętę Achilesową stanowią państwa południowo-amerykańskie, które stać by się mogły dla Niemców bazą wypadową do ataku na Stany Zjedn. Jeżeli Stany Zjedn. nie staną się wielkim arsenałem narodów broniących demokracji i wolności, jeżeli nie udzielą W. Brytanii skutecznej pomocy — to może nastąpić sytuacja, gdy będzie już zapóźno na ocalenie samej Ame-

ryki. Dlatego też — mówił Hull — nie mogę radzić panom samobójczej polityki neutralności, jaką prowadziły Belgia, Holandia i Norwegia.

Następnie Hull potępił politykę japońską, określając ją jako politykę napastniczą, narówni z polityką Niemiec i Italii. Przy czym wyraził przekonanie, iż z punktu widzenia japońskiego najbardziej niebezpieczne i pożyteczne byłoby utrzymanie przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

— W San Francisco kilkotysieczny tłum otoczył gmach konsulatu niemieckiego, poczym zdarł i zbeszcześcił flagę Rzeszy. Rząd niemiecki założył protest w Waszyngtonie.

WŁOCHY

Pomoc niemiecka. „Times" donosi, iż do Triestu przybyła większa partia techników niemieckich. Całe miasto przybiera coraz bardziej charakter miasta okupowanego przez Niemcy. Triest jest — według „Timesa" — pierwszą ratą zapłaty za hitlerowską pomoc. Omawiając sprawę tej pomocy „Times" zaznacza, iż Hitler wysłał posiłki do Włoch po długich wahaniach i musiał się wreszcie zdecydować na to, mając na uwadze interesy Niemiec. Udzielenie pomocy będzie miało — zdaniem „Timesa" — wpływ korzystny dla Niemiec o tyle, iż Mussolini nie będzie już mógł w tych warunkach występować z żądaniami koncesji dla Italii kosztem Francji.

— Brytyjski minister Cross, omawiając stanowisko Włoch w obecnym konflikcie swierdza, iż jest to jedyny kraj, który walczy o swoją niewolę, jasne jest bowiem, iż w stosunku do Niemiec znacznie lepiej jest być wrogiem, niż aliantem, sojusz bowiem z Niemcami skończyć się może dla każdego kraju tylko i jedynie podporządkowaniem się woli Hitlera i interesom Wielkich Niemiec.

— Ankara donosi, iż rozmiary pomocy lotniczej dla Włoch wzrastają. Ostatnio przybyły do Italii znaczne transporty broni przeciwlotniczej. Port Catania na Sycylii objęty jest całkowicie przez siły niemieckie.

— Jeńcy włoscy, wzięci ostatnio na froncie albańskim zeznają, że w Turynie miały miejsce niedawno silne rozruchy, które zostały krwawo stłumione. 15 b. m. w Rzymie miał się odbyć wielki pochód demonstracyjny kobiet, które straciły swych bliskich na froncie. Pochód ten został siłą rozpędzony.

NIEMCY

Przed nową akcją Hitlera? Dziennik turecki „Ulus" w korespondencji z Londynu zapewnia, iż Niemcy będą musiały podjąć próbę inwazji na wyspy brytyjskie najpóźniej z wiosną roku bieżącego. Zarówno w Anglii, jak w Stanach Zjedn. powodzenie tej akcji uważane jest za zupełnie nieprawdopodobne.

— Komentator polityczny radia szwajcarskiego wypowiada opinię, że Japonia nie jest zbyt pewnym pertnerem osi, gdyż stworzyła sobie wrogi front bardzo silny, składający się z USA, Chin, Sowietów, W. Brytanii, Austalii i Indyj Holenderskich. Dostarczenie zaś pomocy Japonii w razie tej potrzeby przez swych europejskich partnerów, jest rzeczą nie do pomyślenia. Ponadto komentator wyraża opinię, że czas pracuje wybitnie przeciw państwom osi i że Hitler będzie musiał w najbliższym czasie poczynić maksymalne wysiłki w celu osiągnięcia zwycięstwa, dopóki to ma jeszcze pewne szanse realizacji.

DOKUMENTY CHWILI

— Bywalcy kawiarni „Szwajcarskiej" na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej, pragnący poznać ceny sprzedażne wyrobów tego zakładu, znajdą w cenniku biszkoptów ogłoszenie dwujęzyczne: „X. Bischof A. Miszczyk ksiądz biskup. Konsystorz Kościoła Unijnego Polsko-Rzymsko-Katolickiego Św. Cyryla i Metodego mieści się przy ul. Hożej 39 m. 3, tel. 9-57-90". Należy przypuszczać, że nawzajem, w cenniku słodkich pociech religijnych tego nowego Kościoła, znajdziemy anons cukierni „Szwajcarskiej"...

— W propagandowem wydawnictwie berlińskiem „Der Stosstrupp" Nr. 189 z 27.X.40 znajdujemy pokaźnych rozmiarów reprodukcję zdjęcia fotograficznego z objaśnieniem: „Tak wygląda Londyn!" Widok, istotnie, marny. Dwa narożniki u wylotu jednej ulicy na drugą beznadziejnie rozcharatane bombami. Skręcone belki żelazne, rozdarte płaty blachy, resztki kaloryferów, zwisające na resztkach balkonów, stercząca samotnie rura kanalizacyjna, uwieńczona sedesem klozetowym, dalej jak okiem sięgnąć smętne kupy gruzów, słowem — tip-top, czysta robota. W głębi jednak widnieje sylwetka smukłej wieżyczki na jakimś drapaczu chmur dziwnie znajoma. Przyglądamy się baczniej — ależ tak, do złudzenia przypomina to wieżyczkę na gmachu warszawskiego „Prudencialu". Co u licha, czyżby Londyn tak bezceremonjalnie „zerżnął" chlubę naszej ubezpieczeniowej, architektury? Patrzymy jeszcze uważniej i — o zgrozo! — dostrzegamy resztki szyldu z napisem „Ubiory"... i z kawałkiem gentlemana w meloniku... Teraz jesteśmy w domu! Dosłownie, bo nie nad Tamizą, lecz zwyczajnie nad Wisłą, w naszej poczciwej Warszawie, u wylotu Świętokrzyskiej na Nowy Świat... No i jak teraz wygląda Berlin?

Z OSTATNICH DNI (Kron. rad. do dn. 2.II.41 r.).

1.II. Komisja Kongresu U.S.A. uchwaliła przyjąć „plan angielski" bez zmian, oraz oddać zaraz projekt plenum Izby.

W Libji wojska brytyjskie po obsadzeniu Derny, opanowaniu m. Bartsa i otoczeniu m. Apollonja, zajmują tereny w odległości 20 klm. od Benghazi. W Abisynji pod Agordat (Harrar) toczy się bitwa. Oddziały angielskie i abisyńskie następują na cofające się wojska włoskie.

W Albanji gwałtowne kontrataki włoskie przy użyciu znacznych sił w rejonie Teppelini — Klisura, wspomagane przez 50-tonnowe czołgi z wieżami, nietylko zostały odparte z ogromnemi stratami, lecz ponadto Grecy zdobyli 2 nowe punkty obronne.

31.I. Derna zdobyta została szturmem przez wojska australijskie, polskie i wolnej Francji. Dotychczas obliczono 12.000 jeńców. Ilość sprzętu wojennego, którego Włosi nie zdążyli zniszczyć, bardzo znaczna. Doniesienie sztabu włoskiego o rzekomej ewakuacji Derny jest nieprawdziwe. Ani jeden oddział włoski nie wymknął się z otoczonej warowni, załoga złożyła broń po uporczywej walce.

30.1. Komentator polityczny radjostacji w Waszyngtonie wyliczył 7 błędów Hitlera, które zdecydowały o jego przegranej: 1) najazd na Norwegję, którego nikłe korzyści okupione zostały utratą prawie całej floty wojennej Niemiec; 2) wciągnięcie Włoch do wojny, co również nie dało spodziewanych korzyści, a zacieśniło pierścień blokady; 3) pozostawienie Anglji dwóch miesięcy czasu po upadku Francji na ostatnie przygotowania obronne; 4) forsowanie źle przygotowanej inwazji i związane z tem olbrzymie straty w powietrzu, na wodzie i na lądzie w sierpniu i we wrześniu ub. roku; 5) wciągnięcie Japonji do paktu, co obudziło czujność Ameryki i dało niezrównane atuty w ręce Roosevelta; 6) jawna propaganda przeciwko wyborowi Roosevelta; 7) ujawnienie niesłychanych metod rabunkowej gospodarki w krajach okupowanych, co dało Europie przedsmak „nowego ładu".

Na morzu Śródziemnym flota angielska zatopiła w dniu 24.I: 1 torpedowiec, 2 łodzie podwodne i 1 transportowiec włoski. Dotychczas nad tem morzem zginęło 97 samolotów niemieckich. Od początku kampanji w Afryce Włosi stracili 670 samolotów, RAF — 92.

Od 18 do 25.I w Londynie nie było alarmu lotniczego. Nad całą Anglją niemiecka akcja lotnicza już drugi tydzień — minimalna. Powód — burze i zamiecie śnieżne nad Kanałem. Możliwe też, że jest to przyczajenie się przed inwazją, którą, według komentatorów neutralnych, wyznaczono na drugą połowę lutego. Zła pogoda wpłynęła również hamująco na naloty RAF. W ubiegłym tygodniu (do 29.I) bombardowany był tylko Düsseldorf i Hanower oraz kilka objektów fabrycznych w Niemczech, oraz Lorient i kilkanaście lotnisk w północnej Francji. W tej akcji wyróżniło się 6 lotników polskich.

Do Abisynji wojska angielskie i abisyńskie wkroczyły równocześnie z czterech stron: z Erytrei, od jeziora Tana, od Kenii i od włoskiego Somali. Wojska te posunęły się 75 klm. na wschód od linji Galabat—Cassala. Włosi opuścili dotychczas 75.000 klm. kw. terytorjum Erytrei. Negus Haile Selassie jest już na terenie Abisynji i objął dowództwo nad swemi wojskami.

OD REDAKCJI

Po dwutygodniowej przerwie, spowodowanej względami technicznemi, z dniem dzisiejszym „Szaniec" ukazuje się w zwiększonym formacie i w nowym układzie tekstu. Dążeniem Redakcji jest rozszerzenie działu informacyjnego w naszem piśmie, bez uszczuplania miejsca, przeznaczonego dotychczas na artykuły publicystyczne.

Czytelników i przyjaciół „Szańca" prosimy o kierowanie do Redakcji za pośrednictwem kolporterów wszelkich uwag odnoszących się tak do treści jak do formatu i układu pisma. Prosimy również o przesyłanie nam tą samą drogą wszelkich pewnych i sprawdzonych wiadomości miejscowych, które mogą zainteresować szerszy ogół.

Korespodencję tego rodzaju zawsze przyjmujemy z wdzięcznością i z góry za nią dziękujemy.

OFIARY

Środa 5? zł., Zmil 8.20, N. W. 20, Sęp 2, Ryś 4, Duce 2, Choinka 10, Plater 5, M. M. 3, F. F. 10, F. K. R. 5, Zbiorowo 3.50, Pani H. 1, P. Dr. 0.50, M. 0.50, p. Ziuta 0.50, Moje 2, O. R. F. 5, Bezim. 4, Łomżanin 20, Zmil 5, Wąs 20, Pan 182, Jur. B. 5, Kruk 3, Tryb. 3, Granat 5, Pszczelarz 5, Drzymała 5, Bam 2, Pezete 3, Kajan 5, Para zawsze 10, Fartuszek 2, Mark. 76, J. M. 10, Jama 50, Dorka 100, Zb. Z. 16.50, „111" 2, Jagoda 1.50, Palnik 2, Szczęsny 7, P. Z. J. 4, R. R. S. 4, L. M. K. 1, M. C. 3, J. N. 2, F. H. S. 25, CH. 5, Ż. 5, S. C. 5, Anti-Hycler 1, Smyk 6, Śmieszka 3, Kodeniec 2, E. G. 5, Długi 2, M. C. i M. K. 10, Mściciel 10, Roch 5, M. M. 13, Znak 6, H. T. 3, W. N. 5, Lotos 20, F. K. 5, M. Ł. 10, X. X. 1.50, Modus 15, Ewa 50, Gidle 20, A. K. 3, J. Gp 700, Zb. R. 2.800, Bezim. 10, Bezim. 20, R. B. 1, Buty 4, Ped. Pan 5, Repsza 0.50, Sylwia 9.10, Pociecha 1.50, Podkowa 4.50, Ładny 1, Cet 0.90, Pal 0.50, Gród 4.50, Grot 0.50, Poraj 12.70, Graziani 3, Niewiad. 3, Nida 3, Para zawsze 10, S. S. 5, Zbior. Ż. 34.80, Gesstad 20, Kowal 3, „Wrzos" 8, „Niecierpliwa Dziuńka" 2, Jurek prow. 10, Rodzinka 7.50 i 2, L. 5, Polo 5, W-14 5, HP. 5, Stróże 10, K. 10, Tadeusz 2, Bezim. 10.